STRAŻ LEŚNA

CZASOPISMO ZWIĄZKU ZAWOD. STRAŻY LEŚNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

ROK IX CZERWIEC 1930 r. Nr. 54.

Akcja Związku w sprawie umowy zbiorowej w lasach prywatnych.

Temat to stale się powtarzający, — i wciąż stanowiący jedno z najważniejszych zagadnień dla gajowych lasów prywatnych.

Jak wiadomo, Związek przed kilku laty, dążąc do uporządkowania stosunków w lasach prywatnych, doprowadził do zawarcia umowy zbiorowej pomiędzy gajowymi a właścicielami lasów z mocą obowiązującą narazie w województwach środkowych.

Był to duży krok naprzód, jeżeli się weźmie pod uwagę dawny nieład w tej dziedzinie i brak jakichkolwiek norm prawnych.

Odtąd umowa ta jest odnawiana z roku na rok — czyli że obowiązuje stale.

Wadą umowy dotychczasowej jest zależność określonych w niej warunków od umowy z pracownikami rolnymi, mimo to wielu gajowych doznało już przez zastosowanie wspomnianej umowy znacznej poprawy bytu (np. ostatnio w lasach Guzowskich, o czem piszemy w dalszym ciągu niniejszego numeru),—gdyby zaś nastąpiło uniezależnienie od warunków pracowników rolnych, korzyści byłyby dla gajowych znacznie większe, a likwidacja zatargów o wiele łatwiejsza.

Dlatego to Zarząd Związku stale dąży i dążyć będzie aż do skutku do zawarcia pomiędzy gajowymi a właściciele-

lami lasów umowy odrębnej, zupełnie nie związanej z umową pracowników rolnych.

Akcję w tym kierunku Zarząd Związku ponawia od dwóch lat przed każdym terminem przedłużenia umowy na rok następny.

W roku ubiegłym odpowiednie starania zostały przedsięwzięte w Ministerstwie Pracy i Op. Sp. już w połowie III kwartału, mimo to posiedzenia w tej sprawie zaczęły się dopiero we wrześniu i trwały do listopada — jednak porozumienia nie osiągnięto, gdyż przedstawiciele Związku Zaw. Straży Leśnej nie mogli się zgodzić na zbyt daleko idące ustępstwa—i wobec tego zgłoszony został wniosek skierowania sprawy przed Komisję nadzwyczajną.

Jakie trudności wiążą się z tą akcją, niech posłuży fakt, że Min. Pracy i Op. Sp. mimo wyraźnej uchwały, nie poczyniło żadnych zarządzeń i dopiero po miesiącu oświadczyło, że należy wystąpić—niezależnie od zaznaczonego wyżej wniosku, z wnioskiem specjalnym o poddanie sprawy orzecznictwu Komisji nadzwyczajnej.

Wniosek taki został wkrótce przez Związek złożony i znowu zaczęły się posiedzenia i konferencje—a tymczasem upłynął już i styczeń r. b.

Oczywiście było już zapóźno, aby mogła być zawarta umowa odrębna, gdyż termin umowy zaczyna się jak wiadomo 1 października, nowa zaś umowa, zawierająca zmianę warunków, nie mogłaby obowiązywać z ważnością wstecz.

Gdy więc zebrała się wreszcie Komisja nadzwyczajna, nie mogła orzec nic innego, jak przedłużenie dawnej umowy, (a więc znowu uzależnionej od umowy z pracownikami rolnymi) na okres roczny t. j. do 1 października r. b.

Z przebiegu tej akcji widać, jak wielkich wysiłków wymaga utrzymanie dotychczas osiągniętych zdobyczy i jak trzeba zabiegać i ile pracy w to włożyć, aby osiągnąć nowe uporządkowanie stosunków.

Licząc się z temi trudnościami, Zarząd Związku natychmiast podjął starania o umowę odrębną na rok następny 1930 -1931, aby znowu nie powtórzyło się opóźnienie z roku ubiegłego. Tym razem sprawa jest na lepszej drodze o tyle, że gdy w roku ub. pertraktacje zaczęły się właściwie dopiero we wrześniu, to teraz pierwsze posiedzenie odbyło się już 10 kwietnia r. b., przyczem rezultat można nazwać pomyślniejszym, gdyż wszyscy uczestnicy zasadniczo zgodzili się na zawarcie umowy odrębnej, przyczem projekt takiej umowy podjął się opracować przedstawiciel Związku Zaw. Straży Leśnej — Prezes M. Margul i projekt ten dnia 23-go

ubiegłego miesiąca został Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej przesłany.

Droga do końca jest jeszcze daleka, jednakowoż Zarząd Związku, wziąwszy na siebie trud doprowadzenia sprawy do pomyślnego rozwiązania, mając na uwadze ogólny interes tysięcy gajowych lasów prywatnych, nie zejdzie z drogi, wierząc, że wytknięty cel w końcu zostanie osiągnięty.

O dalszych losach tej sprawy zostaną czytelnicy „Straży Leśnej“ poinformowani we właściwym czasie.

Likwidacja zatargu w Lasach Guzowskich.

Jak wielkie znaczenie ma dla gajowych lasów prywatnych zawarcie umowy zbiorowej i akcja Związku Zawodowego Straży Leśnej na rzecz zorganizowanych członków, — wskazuje zlikwidowany ostatnio za pośrednictwem Związku trwający od dłuższego czasu zatarg z administracją lasów Guzowskich, stanowiących własność rodziny Sobańskich (w województwie Warszawskiem).

Przebieg całej tej sprawy jest typowym i wyraźnym przykładem, w jaki sposób staje się możliwą obrona najżywotniejszych interesów gajowych prywatnych przez dobrze przeprowadzoną akcję związkową tam, gdzie jednostka, stojąca poza organizacją, nicby zdziałać i osiągnąć nie mogła.

Lasy Guzowskie zatrudniają około 30 gajowych.

Umowa zbiorowa, zawarta przez Związek Straży Leśnej z właścicielami lasów, określająca warunki wynagrodzenia gajowych prywatnych. obowiązywała oczywiście także administrację lasów Guzowskich, — lecz inną jest rzeczą to, co obowiązuje na papierze, a to, co jest stosowane w praktyce.

Otóż w lasach Guzowskich warunki umowy zbiorowej nie zostały zastosowane przez administrację, — i gajowi podawnemu nie otrzymywali tego co im się słusznie należało.

Lecz od czegóż organizacja związkowa?

Napływały do Związku zażalenia członków, — a Zarząd Związku, stwierdziwszy, że skargi są najzupełniej uzasadnione, przedsięwziął akcję interwencyjną. odnosząc się do Administracji z odpowiedniem przedstawieniem sprawy.

Administracja odpowiedziała, że zastosuje warunki umowy zbiorowej (inna odpowiedź była zresztą niemożliwa, bo jednak prawnie zawarta umowa zbiorowa ma moc obowiązującą),—lecz na tem sprawa się nie zakończyła. W praktyce okazało się, że warunki umowy zostały uwzględnione tylko

częściowo, mianowicie co do wynagrodzenia w gotówce — i wynagrodzenie to zostało faktycznie — dzięki interwencji Związku—podniesione z 12 (wyraźnie dwunastu!) złotych do 45 zł. miesięcznie. Natomiast sprawa świadczeń w naturze pozostawała w dalszym ciągu nieuregulowaną.

Samo podwyższenie wynagrodzenia gotówkowego z 12 do 45 zł. było już bardzo znacznym sukcesem, lecz nie mogło to spowodować zaniechania dalszej akcji, mającej na celu słuszność i interes członków, którzy obronę swych praw powierzyli swojej organizacji zawodowej.

To też Zarząd Związku przedsięwziął ponowną interwencję w sprawie wynagrodzenia w naturaljach.

Tu już sprawa natrafiła na poważniejsze trudności i oparła się o Inspektora Pracy, który przeprowadziwszy dochodzenie i opierając się na wywodach administracji, nadesłał Związkowi odpowiedź, że według twierdzenia tejże administracji lasów Guzowskich sprawa jest zupełnie uregulowana i że wynagrodzenie gajowych w naturze nie tylko nie jest niezgodne z warunkami umowy, ale nawet w swej wartości o przeszło 300 zł. wyższe w stosunku rocznym, aniżeli przewiduje umowa.

Z odpowiedzi tej wynikało, że dojście do porozumienia drogą interwencyj nie będzie możliwe — i Zarząd Związku zdecydował się zastosować postępowanie prawne, przewidziane w umowie, a odpowiadające drodze sądowej, — skierować mianowicie sprawę do rozpatrzenia przez Komisję Rozjemczą.

Skierowanie sprawy na Komisję mogło się jednak odbyć tylko przez złożenie indywidualnych zgłoszeń t. j. nie zbiorowo, lecz od każdego gajowego osobno. Tu się dopiero okazało, że większość gajowych straciła odwagę (a może i wiarę w Związek) — i obawiając się widocznie narażenia się Administracji, wycofała się z akcji, czego z pewnością obecnie żałuje, jak się to później z wyników sprawy okaże.

Jedynie sześciu gajowych udzieliło Zarządowi Związku plenipotencyj i w imieniu tych sześciu członków Zarząd wystąpił z powództwem przed Komisję Rozjemczą.

Rozprawa odbyła się w Łowiczu dnia 8 kwietnia r. b. Jako pełnomocnik gajowych wystąpił Prezes Związku M. Margul, zaś Administrację lasów Guzowskich reprezentował Nadleśny p. Różyński.

Rozprawa przed Komisją Rozjemczą ma przebieg zupełnie podobny do przewodu sądowego.

Obrady trwały dość długo i nie zapowiadały rychłego końca. Znaczną trudność stanowiło zbadanie materjału i dowodów, zgromadzonych przez obydwie strony, tembardziej,

że zeznania świadków—gajowych były składane dość mętnie i niewyraźnie (pewnie pod wpływem obawy?), co nie rokowało szybkiego porozumienia, zwłaszcza wobec zdecydowanej postawy przedstawiciela Związku, który konsekwentnie popierał powództwo.

Widząc piętrzące się trudności, przewodniczący Komisji Inspektor Pracy zaproponował, jak to zazwyczaj bywa na tego rodzaju rozprawach, polubowne załatwienie sprawy i—obydwie strony zgodziły się na to. Zaznaczyć tu wypada, że Związek od początku dążył do polubownego porozumienia, byleby interesy gajowych były uwzględnione.

W wyniku przeprowadzonych układów, przedstawiciel Administracji lasów Guzowskich, uznawszy niedobór w przyznawanem gajowym wynagrodzeniu w naturze, zgodził się na wypłacenie odpowiedniego równoważnika w gotówce w kwocie 500 złotych dla każdego z gajowych za cały czas wstecz i z tem, że odtąd sprawa wynagrodzeń w naturze (deputaty gruntowe, ubranie, mieszkanie) zostanie uregulowana zgodnie z umową zbiorową w stosunku do wszystkich gajowych.

Przedstawiciel Związku zgodził się na te warunki—i w ten sposób sprawa została ostatecznie zakończona.

Oczywiście, że wypłata odszkodowań po 500 zł. dotyczy tylko tych sześciu gajowych, którzy z wiarą w powodzenie słusznej sprawy wytrwali do końca i udzielili pełnomocnictw do prowadzenia akcji. Inni, którzy obawiali się wystąpić ze skargą, odszkodowania tego nie dostaną, czego obecnie zapewne żałują, lecz na to niema już rady.

Jednakże prowadzona akcja odniosła skutek pomyślny dla wszystkich, gdyż — poza owem odszkodowaniem po 500 zł. — wynagrodzenie wszystkich gajowych w lasach Guzowskich zostało dzięki akcji Związku podniesiona w gotówce, jak to już zaznaczono wyżej, — i w stosunku do wszystkich została również uregulowana sprawa świadczeń w naturze.

Przebieg powyżej opisanej sprawy, powinien posłużyć wszystkim gajowym za godny pamięci przykład, co może zdziałać zrzeszenie zawodowe i uświadomienie organizacyjne.

Pamiętajcie o tem koledzy — i innych o tych sprawach pouczajcie.

Przepisy o umundurowaniu funkcjonarjuszów lasów państwowych.

W dniu 5 kwietnia r. b. weszło w życie z mocą obowiązującą na całym obszarze Rzeczypospolitej rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 marca 1930 r. o umundurowaniu

i oznakach służbowych funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych (ogłoszone w „Dzienniku Ustaw R. P.“ Nr. 25, pozycja 22.).

Z rozporządzenia tego przytaczamy poniżej przepisy dotyczące ubioru i oznak funkcjonarjuszów niższych, w szczególności gajowych.

(§ 2). Zasadniczy kolor munduru jest brunatno-zielony (t. zw. „khaki“); guziki z białego metalu (srebrne) z orłem państwowym.

(§ 4). Umundurowanie niższych funkcjonarjuszów składa się z kurtki, spodni, płaszcza i czapki.

a) Kurtka zapinana na 6 guzików, bez rozcięcia z tyłu z 4 zewnętrznemi kieszeniami z patkami zapinanemi. Nad lewą dolną klapą otwór na kordelas; kołnierz stojąco-wykładany z naszytemi patkami koloru zielonego.

b) Spodnie z sukna barwy kurtki, zwykłe do butów lub do jazdy konnej (t. zw. briczesy), również mogą być noszone długie spodnie do trzewików, kroju cywilnego.

c) Płaszcz, zapinany z przodu na 6 guzików w jednym rzędzie pośrodku płaszcza, bez naramienników.

d) Czapka angielska z sukna mundurowego z czarnym daszkiem z brzegiem okutym blachą z białego metalu. Podpinka czarna skórzana. Otok czapki z sukna koloru zielonego, nad nim orzeł państwowy z białego metalu (srebrny).

(§ 8). Niżsi funkcjonarjusze administracji lasów państwowych noszą na patkach kurtki i płaszcza następujące **oznaki służbowe**.

1) gajowi XIX i XVIII grupy uposażeń i inni funkcjonarjusze tychże grup — na przednim brzegu patki pasek z błyszczącej materji koloru jasno zielonego ze srebrną obwódką, naszyty (haftowany) przez całą szerokość patki;

2) starsi gajowi XVII i XVI gr. up. i inni funkcjonarjusze tychże grup—na przednim brzegu patki dwa paski jasnozielone ze srebrną obwódką.

3) nadzory leśni (i inni)) w XV gr. up. — dwa płaskie sznurki srebrne;

4) nadzorcy leśni (i inni) w XIV gr. up. — dwa sznurki srebrne oraz pasek jasno-zielony ze srebrną obwódką.

5) nadzorcy leśni (i inni) w XIII gr. up. — dwa sznurki srebrne i dwa paski jasno-zielone ze srebrną obwódką;

6) pomocnicy leśni (i inni) w XII i XI gr. up. — jedną srebrną gwiazdkę;

7) funkcjonarjusze X gr. up. — dwie gwiazdki.

(§ 9). Gajowi, dozorcy. strażnicy i strzelcy noszą podczas pełnienia obowiązków służbowych z prawej strony na piersi oznakę służbową w kształcie tarczy okrągło-podłużnej z żółtej blachy z godłem państwowym pośrodku i napisem „Lasy Państwowe“ oraz „Gajowy“, „Dozorca“, „Strażnik” lub „Strzelec“.

(§ 10). Starsi gajowi, strzelcy i dozorcy leśni **noszą kordelasy** w kształcie noża z rękojeścią drewnianą, czarną i pochwą żelazną.

Kordelas nosi się przetknięty przez otwór nad lewą klapą kieszeniową.

Do podtrzymania kordelasa służy t. zw. żabka z sukna lub zamszu. Żabkę nakłada się przez prawe ramię pod kurtkę lub płaszcz.

(§ 12). Watowanie płaszczów i podszywanie ich futrem oraz nakładanie kołnierzy z dowolnego futra **jest dozwolone**. Na płaszczu mundurowym lub zamiast niego **wolno nosić** nieprzemakalną pelerynę. Zimową porą **dozwolone jest** noszenie czapek barankowych czarnych oraz kożuchów i półkożuchów. Na płaszcze nieprzemakalne i kożuchy oznak stopni służbowych nie naszywa się.

(§ 13) Funkcjonarjuszom przeniesionym w stan spoczynku (emerytom) **nie służy** prawo noszenia munduru.

(§ 14) Wszyscy funkcjonarjusze, używający munduru służbowego, winni oznaki stopni służbowych niezgodne z przepisami niniejszego rozporządzenia **zastąpić niezwłocznie** przepisowemi. O ile posiadają mundury i płaszcze innego koloru lub kroju, niż obecnie przepisane, mogą je nosić do zużycia, nie dłużej jednak niż **do końca 1931 r.**

(§ 15) Z pośród niższych funkcjonarjuszów lasów państwowych **obowiązani są** do noszenia munduru w służbie: goniec, pomocniczy woźny, gajowy, starszy gajowy, strażnik rybacki, strzelec, woźny, nadzorca leśny, szofer i pomocnik leśny.

Takie oto są w streszczeniu nowe przepisy, dotyczące umundurowania straży leśnej.

Przyznać trzeba, że uniform i odznaki służbowe dobrze zostały obmyślone, i całość ubioru według wzorów przedstawia się pięknie i okazale.

Oby tylko w ślad za uregulowaniem tej jednej dziedziny, przyszło jak najrychlej uporządkowanie sprawy o wiele ważniejszej, mianowicie wynagrodzenia straży leśnej, — aby nikt, patrząc na nowe mundury ze lśniącemi srebrnemi odznakami, nie mógł powiedzieć ani nawet pomyśleć — „ot, błyszcząca nędza“.

Trochę cyfr z budżetu lasów państwowych na rok 1930-31.

Miljonowe dochody, jakie Skarb Państwa czerpie z lasów, są w dużej mierze wynikiem trudu i pracy gajowych; ciekawą więc rzeczą będzie dla czytelników „Straży Leśnej“ spojrzeć na cyfry, ilustrujące naszą gospodarkę leśną.

Budżet lasów państwowych, które stanowią samodzielne przedsiębiorstwo, mieści się w ogólnym budżecie Państwa, uchwalanym corocznie przez Sejm i Senat.

W końcu marca r. b. został uchwalony budżet na okres administracyjno gospodarczy 1930-1931, który dla gospodarki leśnej trwać będzie od 1 października 1930 r. do 30 września 1931 r.

Z budżetu tego przytaczamy poniżej ważniejsze pozycje.

Dochody z lasów państwowych w wymienionym okresie przewidywane są w następujących kwotach:

1. Administracyjne . . .	42.450	zł.
2. Z eksploatacji leśnej . .	200.445.840	„
3. Dochody gospodarcze . .	134.140	„
4. Z inwentarza ruchom. i nieruch.	34.070	„
5. Różne dochody . . .	4 399.550	„
Dochody razem:	205.056.050	zł.

Ogólny więc dochód wynosić ma przeszło 205 miljonów złotych; główną pozycję w tym dochodzie, bo 200 miljonów złotych stanowi oczywiście dochód z eksploatacji t. j. ze sprzedaży drzewa.

Wydatki zostały uchwalone, jak następuje:

1. Administracja	34 886 010	zł.
2. Eksploatacja	35.613.750	„
3. Wydatki gospodarcze. . .	17.106.370	„
4. Inwentarz ruchomy i nieruchomy.	31.285.030	„
4a. Emerytury	5.136.000	„
5. Różne wydatki	5.721.280	„
Wydatki razem	129.748.440	zł.

W wydatkach administracyjnych najważniejszą pozycję stanowią uposażenia urzędników i niższych funkcjonarjuszów—24.963.700 zł., pozatem inne świadczenia – 5.361.760 zł. W tej ostatniej pozycji mieszczą się kwoty: 1.720.700 zł. na zapomogi, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i gratyfikacje (półtora miljona zł),—potem 1.026.000 zł na umunduro-

wanie,—1.494.750 zł na inne świadczenia w naturze, wreszcie odpowiednie kwoty na opłaty ubezpieczeniowe i na zapomogi na wpisy szkolne.

Budżet ten jest nieco wyższy od poprzedniego: w dochodach o 18 miljonów zł, w wydatkach—o 15 miljonów zł.

Czysty dochód, jaki wpłynie z lasów państwowych w okresie 1930-1931 do Skarbu Państwa przewidywany jest w kwocie 78.400.570 zł. (na kwotę tę składa się połowa czystego zysku z bieżącego okresu budżetowego i połowa z nowego okresu, zaczynającego się 1 października r. b.). W poprzednim okresie dochód ten był określony w kwocie 72.993.520 zł. czyli obecnie przewiduje się zwiększenie czystego zysku o przeszło 6 miljonów złotych.

Etat osobowy przewiduje 5024 urzędników (poprzednio 4849) i 5239 niższych funkcjonarjuszów (poprzednio 5459) czyli więcej o 175 urzędników i mniej o 220 niższych funkcjonarjuszów. Oznacza to pewien rozrost administracji urzędniczej, a natomiast redukcję niższych pracowników.

Czy i w jakim stopniu redukcja ta dotknie gajowych, o tem z budżetu nie można wnioskować. W każdym razie względy słuszności nakazywałyby, aby w razie koniecznej potrzeby zwalniani byli ludzie starzy, mający pełne prawa emerytalne, którym z chwilą zwolnienia mogłaby być przyznana całkowita emerytura.

Ogólna powierzchnia lasów państwowych wynosi według cyfr podanych w budżecie — 2.935.005 hektarów, w tem powierzchni leśnej 2.526.298 hektarów.

Masa drzewna do użytkowania według planów eksploatacyjnych wyraża się w następujących cyfrach:

Drewno użytkowe . . .	4.280.477	metr. sześć.
Drewno opałowe . .	2.661.719	„ „
Drobnica	573.878	„ „
Karpina	168.450	„ „
Razem:	7.684.524	metr. sześć.

Wartość wyrobionego materjału drzewnego wynosi ogółem 184.644.770 złotych.

* * *

Przytoczone cyfry imponują ogromem — i gajowi mogą być dumni, że i ich praca mieści się w tych miljonowych cyfrach, wyrażających osiągany przez Państwo czysty dochód z lasów państwowych.

Z tem uczuciem dumy łączy się jednak i przykrość, że mimo tak wysokich zysków i to z roku na rok większych,

nikt nie pomyśli o tem, ani rząd, ani sejm, ani senat, aby kosztem drobnej części zysków poprawić byt tych, którzy trudem swoim owe zyski tworzą.

Głazy na drodze.

Taka oto ciekawa historja.

W nadleśnictwie Skuły Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych pełni służbę gajowy Szymon Malinowski.

Wielu z nas, dzisiaj mężczyzn w sile wieku, ssało jeszcze pierś matczyną lub pełzało na czworakach — wielu z nas wcale jeszcze na świecie nie było,—gdy ów Malinowski rozpoczynał służbę. Nie było nas, jak to mówi przysłowie, był las—a w lesie tym trwał już na posterunku gajowy, o którym mowa — i tak strzeże lasu do dnia dzisiejszego. Gdy wstępował do służby był młodzieńcem dwudziestokilkoletnim (był to rok 1887), dzisiaj jest starcem. Ma lat 72. I wciąż w lesie, wciąż na służbie.

Nic więc dziwnego, że po 40 przeszło latach pracy Malinowski stracił siły,—i coraz trudniej jest mu wychodzić do lasów, w których całe jego życie upłynęło. Lecz cóż? Żyć trzeba, a trudno żeby gajowy mógł w ciągu nawet najdłuższego życia zgromadzić zasoby, któreby pozwalały na zaprzestanie mozolnego i już ponad siły zarobkowania.

Zdawaćby się mogło, że kto blisko przez pół wieku strzegł sumiennie i gorliwie mienia, stanowiącego dzisiaj bogactwo całego narodu, ten dobrze zasłużył sobie spoczynek na starość, aby bez troski codziennej o chleb dożywać dni swoich. Jednak spoczynek zasłużony nie przychodzi, — nikt o tem nie pomyśli. Trzeba pracować dalej. Niema rady.

Pracował więc Malinowski, chociaż coraz ciężej mu było. Krzepkość ciała słabnie z dnia na dzień, a i nogi często odmawiają posłuszeństwa — lecz spocząć nie można, bo inaczej — z czego żyć?

Wreszcie w początkach roku ubiegłego z polecenia nadleśnictwa składa Malinowski podanie o emeryturę i zwolnienie od pracy.

Lecz służba z czasów zaborczych nie liczy się z urzędu do wysługi emerytalnej — i Warszawska Dyrekcja Lasów Państwowych odpowiada, że zaliczenie służby zaborczej można uzyskać, jednak pod warunkiem uprzedniego uiszczenia opłaty po 37 zł. 15 gr. za każdy zaliczony rok poprzedniej służby. Taki jest przepis.

Za dwadzieścia lat (bo więcej zaliczyć nie można) wyniosłoby to przeszło 700 złotych. Obliczone jest to pewnie

dobrze i zgodnie (strasznie zgodnie!) z przepisami, lecz skądże stary biedak gajowy, który nigdy może takiej sumy nie widział, ma wziąć naraz tyle pieniędzy? A nie zapłaci, to zaliczenie służby poprzedniej nie nastąpi.

Składa więc Malinowski drugie podanie, aby znaleść jakąś radę w trudnej sytuacji. Na to Dyrekcja mu odpowiada, że obowiązek uiszczenia opłaty ciąży (och, jakże ciąży!) bezpośrednio na osobie zainteresowanej, czyli on sam powinien te 700 zł. wpłacić. Krótko i wyraźnie.

Co tu robić, gdy znikąd dobrej rady, ani życzliwości, ani pomocy?

Zwraca się wtedy Malinowski do swojej organizacji, której jest członkiem, — do Związku Zawodowego Straży Leśnej.

Związek, po zbadaniu sprawy zwraca się do Pana Ministra Rolnictwa pismem z dnia 4 stycznia r. b., ze szczegółowem przedstawieniem sprawy i z taką konkluzją:

„Uważając iż Malinowski bynajmniej nie zasłużył na taki los, jaki go zaczyna dziś doświadczać, zwracamy się do Pana Ministra z uprzejmą prośbą o wydanie zarządzenia, by funkcjonarjusz ten mógł wreszcie otrzymać za swą długoletnią uczciwą pracę w tej czy innej formie i w terminie przyśpieszonym ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia — zaopatrzenie starcze, umożliwiające mu jako tako dalszą egzystencję w starości“.

Pismo to, opatrzone opłatą stemplową, zostało wysłane dnia 4 stycznia r. b. (zwracamy uwagę na tę datę).

Zdawałoby się, że na wieść o tem, że w podległym Ministerstwu urzędzie spracowany i zasłużony funkcjonarjusz daremnie kołacze o zaopatrzenie, że dla sprawy takiej znajdzie się zrozumienie, a bodaj litość, i że wszystko pójdzie pomyślnie, zwłaszcza wobec prośby o możliwe przyśpieszenie, bo przecież człowiek 72-letni nie ma już wiele czasu na oczekiwanie.

Ale gdzie tam!

Mija miesiąc—jeden—drugi—trzeci.—Nic.

Wreszcie pod koniec czwartego miesiąca od daty wspomnianego pisma otrzymuje Związek odpowiedź z Ministerstwa Rolnictwa (z dnia 23 kwietnia r. b.).

Czy może sprawa Malinowskiego została rozwiązana?

Nic podobnego. O istocie sprawy ani słowa.

Natomiast dużo słów o tem, co rzekomo Ministerstwo uważa, że Związek winienby w takich wypadkach robić.

Oto ta odpowiedź:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 4.I. r. b. Nr. 870 Ministerstwo Rolnictwa zawiadamia, iż zakres działania Związku Zaw. Straży Leśnej w sprawach indywidualnych ograniczać się winien do udzielenia członkom Związku odpowiedniej informacji, a mianowicie, iż we wszelkich sprawach, wynikających ze stosunku służbowego petenci... winni zwracać się z prośbami w drodze służbowej t. j. do władzy bezpośrednio przełożonej, a na wypadek niezadowolenia z decyzji tej władzy— do władzy wyższej z zażaleniem zawsze przez władzę bezpośrednio przełożoną".

Potem następują zaledwie dwa wiersze o samej sprawie:

„Słuszne roszczenia gajowego Malinowskiego, o ile zostaną zgłoszone w drodze przepisanej, zostaną uwzględnione. Podpisano: Naczelnik Wydziału J. Głazek".

I tyle tylko.

I nad taką odpowiedzą, trzeba się było aż cztery miesiące namyślać?

Nieistotność tej odpowiedzi — i ten czas czterech miesięcy — przekracza wszelkie najbardziej fantastyczne wyobrażenia.

Wpływa więc do Ministerstwa, do władzy naczelnej, prośba słuszna i umotywowana, która z natury rzeczy domaga się akcji szybkiej i rzeczowej — i oto prośba taka leży sobie najspokojniej cztery miesiące, a potem „odnośny" referent zamiast pomyśleć o rozwiązaniu sprawy, suszy mózg nad ważnem zagadnieniem, co Związek „winien", a co nie winien. Aby tylko „załatwić kawałek" (załatwić — t. j. uczynić sprawę łatwą, jak najłatwiejszą), aby tylko w wykazie aktów załatwionych mieć jeden numer więcej. Życie, niedola człowieka — furda, — grunt — to załatwiony kawałek, numerek. I pan Naczelnik Wydziału władzy centralnej kładzie swój podpis: J. Głazek — pod takim elaboratem!

Wprost niewiadomo, jak to nazwać!

Przecież tu wcale nie chodzi o Związek, ani o to, — co Związek „winien", —lecz o zaopatrzenie zasłużonego starego gajowego. I chociażby wiadomość o sprawie nie była przedstawiona czarno na białem, lecz doszła do Ministerstwa wprost z powietrza lub gdyby z deszczem spadła — to i wtedy dobrze pojęty obowiązek urzędnika nakazywałby gorliwe zajęcie się sprawą, bez względu na to czy podanie było wniesione w drodze służbowej czy nie, czy nawet wcale nie było napisane. Nie o formę tu chodzi, a o treść. Nie o formalistykę biurokratyczną, a o życie i byt człowieka, takiego samego funkcjonarjusza państwowego, (chociaż na niższem stanowisku), jak panowie przy biurkach. Przecież każdej sprawie, gdy jest

o niej wiadomość, chociażby nie było formalnego podania, można nadać bieg z „urzędu“, można zażądać od urzędu podległego sprawozdania i wniosku; gdy konieczne jest uiszczenie pewnej opłaty, można funkcjonarjuszowi przyznać odpoodpowiednią zapomogę; niema takiej sprawy, dla której nie możnaby było znaleść odpowiedniej formy — i rzeczą urzędnika obywatela, a nie tylko biurokraty, jest formę tą obmyśleć. Przykro nam bardzo, że musimy tu udzielać referentom ministerjalnym takich pouczeń, chociaż według przytoczonego pisma Ministerstwa Związek pewnie nie „winien“ i tego czynić, — lecz trudno się od tego powstrzymać, gdy się dostrzega urzędowanie tak przerażająco „niemrawe“, że użyjemy wyrażenia użytego w jednem z oświadczeń Marszałka Piłsudskiego.

Ta „niemrawość“ uderza też w odpowiedziach, jakie gajowy Malinowski otrzymał z Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Na pierwsze podanie — krótka odpowiedź, że należy wnieść po 37,15 zł. za każdy rok służby, ale czy gajowy może przeszło 700 zł. zapłacić — o tem nikt nie pomyślał.

Na drugie podanie znowu biurokratyczna odpowiedź, że wniesienie opłaty ciąży na osobie zainteresowanej—i znowu żadnej myśli, żadnej wskazówki, żadnej dobrej rady.

Gajowy, nieobyty z urzędowaniem papierowem, nie wie oczywiście, że można wnieść podanie do Ministerstwa, że można wnieść odwołanie, a nikt nie uważał za stosowne pouczyć go o tem, aby tylko „kawałek“ był załatwiony—i potem, niech sobie „petent“ robi, co mu się podoba.

I tak wlecze się już ta sprawa przeszło od roku—napisano już moc papierków — z numerkami, leżą po urzędach pliki aktów, — a rezultatu żadnego.

Tak, jakby głazy tysiąckilowe piętrzyły się na drodze, która zdawałaby się powinna być prosta i równa, bo przedsięwzięta w dążeniu do słusznego celu.

Przykra to sprawa, lecz piszemy o niej szerzej w nadziei, że może ktoś, mający wpływ na pracę w urzędach, zainteresuje się tem i znajdzie jakąś radę, przekonawszy się że nie wszystko jest w porządku, nawet przy daleko idącym optymistycznym poglądzie na zagadnienia t. zw. urzędowania.

Gajowy Malinowski wniósł oczywiście nowe podanie—i czeka dalej.

Zobaczymy, co z tego wyniknie — i kiedy.

Gdzie pożyczyć pieniędzy?

(Zamierzenia Związku Zaw. Str. L. w sprawie pomocy kredytowej dla gajowych).

Skąd wziąć pieniędzy? gdzie można pożyczyć? — oto kłopotliwe pytania, które jak zmora gnębią pracowników wszystkich zawodów, a najbardziej pewnie gajowych, uposażonych, jak wiadomo, poniżej wszelkich wyobrażeń.

Pożyczanie pieniędzy, zwłaszcza na wydatki bieżące, jest oczywiście złem—i z tego należy sobie jasno zdawać sprawę. Jednak jest to w pewnych wypadkach zło konieczne, a nieraz wprost nieuniknione i zbawcze, zapobiegające złu stokroć większemu, gdy z powodu braku pieniędzy nie możnaby np. poczynić niezbędnych a opłacających się sprawunków lub przeprowadzić zalecanej przez lekarza kuracji, albo opłacić wpisu szkolnego za dziecko. Są w życiu każdego człowieka wypadki, gdy zaciągnięcie pożyczki staje się jedynem wyjściem z sytuacji.

Cóż jednak z tego, skoro uzyskanie pożyczki nie jest wcale łatwe, ba, nawet coraz trudniejsze. Gdy ogólny stan ekonomiczny jest pomyślny, a liczba pożyczających niewielka. wtedy o pieniądze jest stosunkowo łatwo; skoro jednak panuje powszechne zubożenie wskutek warunków powojennych i przeżywanego kryzysu gospodarczego, sprawa się gmatwa— i nielada trzeba zabiegów, aby wydobyć gdzieś kilkadziesiąt złotych z godziwem niewielkiem oprocentowaniem. Wprawdzie znajdzie się zawsze i wszędzie usłużny pośrednik, który wyrazi gotowość wyjednania pożyczki, ale żąda zwykle wysokiego procentu — 3, 4 a nawet 5 procent miesięcznie, co czyni od 30 aż do 60 procent rocznie, — ale to jest lichwa karygodna, a dla pożyczającego bezwzględna ruina, gdy za pożyczone przypuśćmy 100 złotych musi oddać w ciągu roku 1[illegible]0 zł a nawet i więcej.

Dla ludzi nie mających zamiarów samobójczych i szanujących swą pracę ta droga jest zamknięta.

Jakież więc wyjście?

Funkcjonarjusze państwowi mają możność zaciągnięcia pożyczek w urzędach, w których pełnią służbę. Jest to wielkie dobrodziejstwo, zwłaszcza że pożyczki są bezprocentowe, ale w obecnych warunkach źródło to jest niewystarczające i nie wszyscy mogą z niego korzystać; często też brak kredytów staje na przeszkodzie uzyskania takiej pożyczki. Zresztą dla gajowych prywatnych pożyczki te są wogóle niedostępne.

Wszystkie prawie organizacje i związki zawodowe, dążąc do ułatwienia swoim członkom uzyskiwania w razie potrzeby pożyczek, weszły na drogę samopomocy t. j. organizują kasy pożyczkowe oparte na zasadzie wzajemności. Droga jest bezwątpienia dobra, zwłaszcza gdy organizacja istnieje od dłuższego czasu, ma dużą liczbę członków i posiada pewne zasoby pieniężne. Wtedy członkowie wpłacają udziały, następnie wnoszą co miesiąc składki, z tego tworzą się pokażne fundusze, z których można uwzględnić nawet znaczną liczbę zgłoszeń pożyczkowych.

Dla Związku Zaw. Straży Leśnej droga ta, jakkolwiek zasadniczo możliwa, jest jednak trudniejsza, niż dla innych organizacyj zawodowych, gdyż Związek nasz zasobów finansowych nie posiada, a zgłoszenia o pożyczki byłyby liczne— i każdy niemal z członków po wpłaceniu udziału np. w kwocie 10 zł. reflektowałby na pożyczkę w wysokości 200 albo 300 zł, a to byłoby niemożliwe. Kasa taka mogłaby zadowolić wszystkie zgłoszenia nie prędzej, jak dopiero przynajmniej po pięciu latach istnienia, —. tymczasem zaś potrzeby są naglące.

Jedynem rozwiązaniem sprawy, jakie w danej sytuacji byłoby możliwe, wydaje się przystąpienie gajowych, będących członkami Związku Zaw. Str. Leśnej, do organizacji pożyczkowej już istniejącej, posiadającej znaczniejszy kapitał obrotowy, a ponadto korzystającej z kredytu bankowego.

Zarząd Związku, po wszechstronnem rozważeniu sprawy doszedł do wniosku, że przedstawiona powyżej droga najbardziej nadawałaby się do zrealizowania i najlepiej odpowiadałaby celowi, dając najszybsze rezultaty co do możliwości uzyskania pożyczek godziwie oprocentowanych. Pertraktacje wstępne z odpowiednią instytucją zostały już podjęte, a wyniki będą w swoim czasie podawać do wiadomości ogółu członków.

Przedstawiając powyższą sprawę zwracamy się do wszystkich członków, aby podany projekt rozważyli i porozumieli się co do jego realizacji na zebraniach Kół Związku i o dyskusjach ze wszystkimi kolegami, a w wynikach powiadomili Sekretarjat Związku.

Trzeba więc sprawę przemyśleć i omówić, a być może, iż jedna z najbardziej dokuczliwych kwestyj zostanie niedługo rozwiązana, dając zrzeszonym gajowym nową poważną zdobycz w kierunku pewnych ułatwień i ulgi w tak ciężkiem dzisiejszem bytowaniu.

Wiadomości ze świata.

Nowy Minister Rolnictwa. — Poprzedni Minister Rolnictwa Karol Niezabytowski ustąpił w grudniu 1929 r. wraz z całym rządem premjera K. Świtalskiego. W następnym rządzie prof. Bartla teka rolnictwa nie była obsadzona, a kierownictwo Min. Rolnictwa sprawował wice-minister Wiktor Leśniowski. Z chwilą utworzenia obecnego rządu z premjerem Walerym Sławkiem na czele, Ministrem Rolnictwa został mianowany Dr. Leon Janta-Połczyński, który pozostaje na swem stanowisku dotychczas.

Żubry w puszczy Białowieskiej nie wyginęły doszczętnie w czasie wielkiej wojny, jak dotychczas sądzono. W roku 1915 było jeszcze żubrów 770 sztuk. Wojska rosyjskie i niemieckie niszczyły je zapamiętale i w r. 1917 pozostało już tylko 120 sztuk. Te padły przeważnie pastwą tłuszczy bolszewickiej tak, że w r. 1919 pozostało jeszcze 9 sztuk, czyli że nie wyginęły zupełnie i mogłyby się rozmnożyć, gdyby nie plaga kłusownictwa. Te ostatnie 9 sztuk wyginęły stopniowo, od kul kłusowników, a ostatni żubr (krowa) padł od strzału nikczemnika niejakiego Bartłomieja Szpakowicza,—ze wstydem to trzeba zaznaczyć — byłego gajowego z Białowieży. Jak ustaliło śledztwo stało się to dn. 9 lutego 1921 r.

Obecnie z pary żubrów, zakupionych przez Polskę ze zwierzyńców zagranicznych, posiadamy już 11 sztuk: po kilka w ogrodach zoologicznych i 4 żubry znowu w Puszczy Białowieskiej, gdzie pozostają na terenie ogrodzonym i pod czujną strażą, tak że jest nadzieja, iż liczba tych pięknych zwierząt powiększy się z latami.

Ludność Polski, według ostatnich obliczeń statystycznych, zbliża się do cyfry 31 miljonów. Na 1 stycznia r. b. ogólna liczba ludności wynosiła w Polsce 30.732.000 osób.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku.
Warszawa, ul. Tamka 37. Telefon 226-11.
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:
Numer pojedyńczy i w prenumeracie . . . . . 50 gr.
Członkowie Z. Z. S. L., otrzymują pismo bezpłatnie.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz milimetr. wysokości lub jego miejsce po tekście 60 gr.
Dla członków Związku Zawodowego Straży Leśnej połowę taniej

Redaktor i wydawca — Związek Zawod. Straży Leśnej w osobie prezesa
M. MARGULA.

Drukarnia „OSTOJA", Tamka 37.